



BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Za wielką łaskę należy uznać, że wciąż nie pozostajemy osamotnieni wraz z naszym często zawodnym rozumem, w rozstrzygnięciu ważnych spraw życia i śmierci. Małopolanie co i rusz mają okazję zarówno do słuchania objaśnień przybywających tu biskupów i uczonych teologów, jak i do obcowania z peregrynującymi relikwiami świętych. Piszemy o tym w bieżącym numerze. ■

ZA TYDZIEŃ

- W CYKLU PANORAMA PARAFII przedstawimy parafię pw. Wniebowzięcia NMP w Filipowicach.
- O KONTROWERSJACH WOKÓŁ BUDOWY DWUPASMÓWKI do Zakopanego przez Biały Dunajec i punkcie widzenia mieszkańców pisze ks. Ireneusz Okarmus.

Tradycyjne „Śniadanie akademickie”, wydawane corocznie 26 lipca przez rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w rocznicę odnowienia Akademii Krakowskiej, połączono tym razem z prezentacją nowego gmachu uniwersyteckiego – Audytorium Maximum.

Znajdujące się przy ul. Krupniczej audytorium mieści na ośmiu tysiącach powierzchni kilka sal wykładowych: amfiteatralną aulę na 1200 miejsc oraz mniejsze sale mogące pomieścić 50, 100, 250 i 300 osób.

„Na taki budynek społeczność akademicka czekała 100 lat” – powiedział z satysfakcją rektor UJ prof. Franciszek Ziejka, kończący swą ostatnią kadencję rektorską. Aula Audytorium Maximum jest największą salą tego typu w Polsce. Umożliwi nie tylko bieżące wykłady akademickie, ale także organizowanie sympozjów i kongresów. Szczupłość dotychczasowa-

Dla Uniwersytetu Jagiellońskiego

Okazały gmach



KS. IRENEUSZ OKARMUS

Audytorium Maximum UJ jest najnowocześniejszym budynkiem uniwersyteckim w Polsce

wych sal uniwersyteckich powodowała, że były problemy z organizacją większych, międzynarodowych imprez naukowych. W auli będzie można także urządzać koncerty.

W podziemiach Audytorium Maximum urządzono parking na 100 samochodów. Będzie tu również miejsce na wystawy.

Decyzję o budowie podjęto w 2001 r. Wcześniej uniwersytet gromadził przez kilka lat fundusze na ten cel. Ponad 29

mln zł dotacji pochodzi z dotacji Unii Europejskiej. Nowoczesny gmach zaprojektowali architekci Robert Kuzanik i Stanisław Deńko. Inspiracją były dla nich m.in. podobne budynki w Danii, Francji i Stanach Zjednoczonych. Zaletą budynku jest przestronność i świetlistość. W atriach znalazło się też miejsce na zieleni. W jednym z nich „obudowano” nawet rosnący w tym miejscu od 140 lat dąb.

BOGDAN GANCARZ

NIE TYLKO DLA TYCH, CO NIE LUBIĄ CHODZIĆ



KS. IRENEUSZ OKARMUS

Kraków odwiedza co roku wielu turystów z Polski i zagranicy. Jedną z atrakcji jest zwiedzanie Królewskiego Miasta specjalnymi pojazdami. Każdy z nich posiada urządzenia audio, umożliwiające przekazywanie w kilku językach (polskim, angielskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, rosyjskim) informacji dotyczących oglądanych zabytków. W ten sposób można z bliska zobaczyć najpiękniejsze miejsca w Krakowie. Proponowane są dwie trasy. Jedna obejmuje okolice Rynku i Wawelu, druga Rynek i dzielnicę żydowską Kazimierz. W trakcie zwiedzania przewidziane są postoje na zrobienie zdjęć. Wynajęcie jednego pojazdu (maksimum dla 5 osób) na godzinną trasę to koszt około 100 zł. ■

W ten sposób można zwiedzać Kraków od wiosny do jesieni

Stolica – stolicy

ALBUM. 28 lipca, na Zamku Królewskim na Wawelu wydawnictwo Biały Kruk zaprezentowało niezwykle ciekawy album „Stolica niezłomna. Warszawa historyczna, patriotyczna, nowoczesna”, z fotografiami Adama Bujaka i tekstem prof. Władysława Bartoszewskiego. „Krakowianin Adam Bujak i arcykrakowskie wydawnictwo Biały Kruk pokazali niezłomną stolicę przez fotografię dzisiejszej Warszawy” – mówił podczas prezentacji albumu prof. Bartoszewski. – „Historyczna Warszawa nie istnieje. Podczas wojny zabudowa została zniszczona w 85 procentach. Zginęła też połowa ludności” – dodał Bartoszewski. Monumentalny (336 stron, ponad 400 zdjęć) album podzielony jest na trzy części uka-

zujące Warszawę: historyczną, z jej zabytkami w znacznej mierze zrekonstruowanymi po drugiej wojnie światowej; patriotyczną – z miejscami walki, kaźni i męczeństwa Polaków w XX wieku; oraz nowoczesną – pokazującą, jak poprzez nową architekturę zmienia się wygląd miasta po 1989 roku. „Mnie ten warszawski Manhattan się nie podoba” – ocenił Marek Skwarnicki. „Nowe wieżowce przysłoniły lub zastąpiły wiele brzydkich budowli okresu komunizmu i choćby dlatego są ładne” – odpowiadał autor zdjęć Adam Bujak. Promocji albumu towarzyszyło otwarcie nowego stoiska z publikacjami Białego Kruka w Centrum Turystycznym na Wawelu.



ADAM WOJNAR

Album krakusa Bujaka zachwalał warszawianin prof. Bartoszewski

Podziękowania dla Pasterza

NOWY TARG. Mieszkańcy i samorząd stolicy Podhala podziękowali odchodzącemu na emeryturę metropolicie krakowskiemu kard. Franciszkowi Macharskiemu za jego 26-letnią posługę Kościołowi krakowskiemu i tym samym społeczności Podhala i Nowego Targu. 21 lipca podczas obrad Rady Miasta jednogłośnie przyjęto specjalną rezolucję. „Dziękujemy za Twoją szczególną troskę o Miasto, którego zgodziłeś się zostać

Honorowym Obywatel, oraz o całe Podhale. Wyrażała się ona szczególnie poprzez pomoc i wsparcie przy realizacji ważnych inicjatyw oraz Twoją obecnością u nas w chwilach radosnych, ale i w tych trudnych. Bez Twojego wsparcia wiele rzeczy byłoby w Nowym Targu i na Podhalu niemożliwych, żeby wspomnieć tylko o powstaniu Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej” – napisali miejscy radni.

Górska szła brać

PIELGRZYMKA „Matko idziemy do Ciebie, serca chcemy Ci dać, poprzez góry, łąki, lasy – Górska idzie brać” – tak przez 9 dni śpiewało ponad tysiąc pątników z XXIV Górskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Swoją wędrówkę zakończyli 31 lipca Mszą św. w kaplicy z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Ostatni odcinek pielgrzymiego szlaku z Olsztyna koło Częstochowy na Jasną Górę pątnicy z Podhala pokonali w strojach góralskich. Na pierwszym odcinku pielgrzymkowego szlaku 23 lipca znalazło się, jak zawsze, sanktuarium Matki Bożej w Ludźmierzu. Pielgrzymów przywitał kustosz tego miejsca ks. Tadeusz Juchas. „Przemierzmy drogę od jednego Domu Maryi do drugiego, która pozwoli nam zapomnieć na chwilę o codzienności i zarazem pomoże znaleźć odpowiedź na wiele pytań” – mówił ks. Andrzej Fryźlewicz, który przewodniczył uroczystej Mszy św. Wśród góralskiej braci pielgrzymkowej wędrowało wielu młodych pątników. „Niosłem ze sobą wielką radość i dziękczynienie, że dostałem się na wymarzone studia medyczne. Polecam też Matce Bożej moją rodzinę, a w szczególności brata księdza, który wyjechał na parafię do Stanów



JAN GŁĄBIŃSKI

Pielgrzymowali przez 9 dni

Zjednoczonych” – mówił wzruszony Tomasz Mozdyniewicz. „Do Częstochowy niosłem podziękowanie za ukończenie polonistyki na Uniwersytecie Śląskim. Podczas szlaku pielgrzymkowego prosiłam Maryję o cierpliwość i siłę do szukania pracy w zawodzie nauczyciela” – dopowiada Ela Polak z Nowego Targu. Górale przez 9 dni codziennie pokonywali zwykle 30 km. Byli przyjmowani życzliwie przez mieszkańców wiossek, przez które przechodzili. Na trasie pielgrzymki znalazły się sanktuaria maryjne w Makowie Podhalańskim i Kalwarii Zebrzydowskiej.

Pożar w centrum

KRAKÓW. W środę 26 lipca, w godzinach popołudniowych, wybuchł pożar w kamienicy u zbiegu ulicy Wiślnej i Rynku. Ze wstępnych ustaleń straży pożarnej wynika, że ogień wybuchł najpierw w kuchni restauracji Sphinx, gdzie zapalił się olej do smażenia, a następnie rozprzestrzenił się cięgami wentylacyjnymi na poddasze. W akcji gaśniczej uczestniczyło ponad 60 strażaków. Dopiero po dwóch godzinach pożar został opanowany i nie zachodziło już niebezpieczeństwo rozprzestrzeniania się ognia na sąsiednie budynki. Spłonęła doszczętnie kuchnia restauracji oraz poddasze,



ADAM WOJNAR

Dzięki sprawnej akcji strażaków, pożar szybko ugaszono

które w ostatnim czasie zostało wyremontowane, i w którym od sierpnia miał być czynny hotel. Właściciel kamienicy Piotr Kleszczyński szacuje straty na kilka milionów złotych.

Będą głosić światu orędzie o Bożym miłosierdziu

Zaczerpnęli ze źródła łaski

Niemal trzystu duchownych i świeckich uczestniczyło w międzynarodowych rekolekcjach „Miłosierdzie jedyną nadzieją dla świata”, które odbywały się od 20 do 25 lipca w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Łagiewnikach. Spotkanie zorganizowała wspólnota Misjonarzy Miłosierdzia Bożego, którą opiekuje się ks. kardynał Christoph Schönborn z Wiednia.

Kapłani, siostry zakonne i osoby świeckie wspierające duchownych w posłudze duszpasterskiej zjechali do Łagiewnik z całego świata. Jak wyliczyli organizatorzy, w rekolekcjach uczestniczyli przedstawiciele pięciu kontynentów i dwudziestu krajów: od Paragwaju, przez USA, Kanadę, Kenię, Francję, Austrię, Niemcy i Polskę. Byli także grekokatolicy z Białorusi i zakonnice z Ukrainy. Codziennie spotykali się na modlitwie, Eucharystii, adoracjach i dyskusjach. Podczas porannej jutrzni sala była wypełniona po brzegi, a Psalmi śpiewano w czterech różnych językach: angielskim, francu-



PAWEŁ MIGAS

skim, polskim i po łacinie. Uczestnicy rekolekcji wysłuchali także kilku konferencji o miłosierdziu Bożym w trzech aspektach: teologicznym, duchowym i duszpasterskim. Wykład otwierający pt. „Miłosierdzie w Ewangelii” wygłosił ks. kard. Christoph Schönborn. Podzielił się on osobistym świadectwem przyjęcia orędzia o Bożym miłosierdziu. „O siłę i wartości przesłania z Łagiewnik przekonało mnie przede wszystkim osobiste świadectwo Jana Pawła II. Ojciec Święty mówił o swoich związkach z Łagiewnikami w sierpniu 2002 roku, ale całe jego życie było świadectwem zaufania miłosierdziu Bożemu. Tak-

Kardynałowie i biskupi uczyli, jak czynić miłosierdzie

że śmierć Jana Pawła II w wigilię Niedzieli Bożego Miłosierdzia to wyraźny znak Jezusa dla Kościoła i świata” – powiedział

Metropolita Wiednia.

Podczas piątkowego wykładu „Miłosierdzie, jedyna nadzieja dla świata” bp Albert-Marie de Monléon rozważał przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, pytając, kto jest naszym bliźnim? „Jezus odpowiada: bliźnim jest ten, któremu pozwolisz zbliżyć się do siebie. Uznaj siebie za potrzebującego miłosierdzia, zaakceptuj swoją słabość” – wyjaśniał bp Albert de Monléon.

W sobotę ks. kardynał Philippe Barbarin z Lyonu opowia-

dał o swoich spotkaniach z ludźmi, którzy na co dzień czynią miłosierdzie: „Tacy ludzie byli już w dawnych wiekach chrześcijaństwa i są także teraz. Zmagają się z plagami społecznymi: chorobami, AIDS, narkomanią, biedą w różnych częściach świata. Ostatnio poznałem siostrę Elwirę, która we Francji pracuje z narkomanami, na Madagaskarze w domach miłosierdzia leczenia są upośledzeni. W niebie spotkanie tych, którzy czynili coś pozytywnego na ziemi. Ich nie zobaczycie w telewizji, ale oni są i działają”.

„Ewangelia pełna jest niewyczerpanych przykładów z życia Jezusa, pokazujących, na czym polega postawa czynnego miłosierdzia. Głosić orędzie o Bożym miłosierdziu, to znaczy posługiwać się i żyć na co dzień samą Ewangelią, która jest żywą ikoną Jezusa miłosiernego. Papież chciał, by orędzie z Łagiewnik dotarło do wszystkich ludzi na całym świecie. To jest powód, dla którego tu jesteśmy” – powiedział ks. kard. Christoph Schönborn. Rekolekcje zakończyła uroczysta Msza święta, którą w niedzielę wspólnie celebrowali obaj kardynałowie, bp de Monléon i bp Jan Zajac.

PAWEŁ MIGAS

W Czernej

Spotkanie ze św. Teresą

W karmelitańskim sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej i św. Rafała Kalinowskiego w Czernej k. Krakowa odbyło się 23 lipca VII Ogólnopolskie Spotkanie Rodziny Szkaplerznej. Kilka tysięcy osób zebrało się przy peregrynującej po Polsce urnie z relikwiami św. Teresy z Lisieux.

Uroczystościom przewodniczył ks. kard. Franciszek Macharski. Wśród znaczących gości – których powitał nowy przeor klasztoru o. Kazimierz Franczak OCD – odnotować należy obec-

ność ks. prał. Bernarda Lagoutte, rektora bazyliki św. Teresy w Lisieux.

Ksiądz Kardynał w homilii porównał życie św. Teresy od Dzieciątka Jezus z życiem Maryi i naszym, wzywając wiernych nie tylko do Magnificat, do radości Dzieciątka Jezus, Nazaretu, ale i do pójścia w stronę krzyża i Najświętszego Oblicza Jezusa, tak bardzo wzgardzonego, odrzuconego i poniżonego. Kardynał Macharski zauważył, że ludzkości nie wystarczył znak z Manhattanu z 11 września, nadal ludzie są zabi-

jani, nawet dziś w nocy. I nie zażna ludzkość spokoju.

Całodzienne spotkanie noszących szkaplerz Karmelu przeplatane było konferencją

o. Łukasza Kasperka OCD, żywymi świadectwami różnych wiernych, osobistą modlitwą przy urnie, agapą i wspólną liturgią. ■

Wierni gromadzili się przy relikwiiach św. Teresy



AGNIESZKA HOMAN

Historia kaplicy św. Jana rozpoczynała się dwa razy. Pierwszy – około 1859 roku, gdy wielicy górnicy składali w niej hołd Bogu za kolejny dzień zwycięstwa nad siłami przyrody. Po raz drugi – cztery lata temu, gdy pracownicy kopalni postanowili ponownie rzucić wyzwanie naturze i ocalić swoją kaplicę.

tekst

PAULINA KORPAL

zdjęcia

RAFAŁ STACHURSKI

Na pytanie, gdzie mieszkają święci, najmłodszy wieliczanie odpowiadają z zapartym tchem, że wcale nie w niebie, tylko tu, u nich, pod ziemią. Temu rozczulającemu przekonaniu trudno się dziwić. Nietatwo też przeczyć, bo pod względem liczby patronów, którym powierzono w opiekę trud oraz życie pokoleń górników, podkrakowska żupa solna wiedzie prym w skali całego świata.

Znaki ufności

Jednym z widzialnych znaków ufności w życzliwą bliskość sług Bożych stały się kaplice. „Tradycja budowania kaplic w kopalni sięga XVII wieku. (...) Górnicy ustawiali je w miejscach, z których udawali się do swojej codziennej pracy, na podszybiach i skrzyżowaniach dróg. Elementy wystroju



kaplic były przenoszone i «wędrowały» wraz z ludźmi, którzy drążyli nowe chodniki i komory» – pisze Agnieszka Wolańska w publikacji o wielickich miejscach kultu. Tworzone rękami górników artystów podziemne kościoły były w radzeniu sobie ze strachem przed śmiercią – chlebem powszednim wszystkich ludzi kopalni – źródłem niezbędnej pomocy. Nie tej, której dostarczało rozjaśniające wyrobisko światło górniczych lampek. Ani nawet nie tej, jaką na solnej ścianie dawał widok gigantycznego cienia górnika kolegi, pracującego tuż obok, w tej samej komorze. Żadne narzędzie, zabezpieczenie czy nawet obecność drugiego człowieka nie mogła przecież uspokoić tak bardzo jak modlitwa do świętych strażników.

Kaplica św. Jana Chrzyciela, znana również jako kaplica Świętego Krzyża, nie stanowiła pod tym względem wyjątku. Tak jak pozostałe, zbudowa-

na została jako wyraz gorącej wiary w codzienne Boże wsparcie oraz równie żarliwej wdzięczności za zachowanie przy życiu. O jej autorach wiadomo właściwie niewiele. Pozostawili maleńkie czarne inskrypcje w drewnianym łuku: „Lepiarski robił te kaplice w roku 1859” i „Malował A: Nurnberger Steiger 1859”. To tu, ponad dwadzieścia pięć piętér pod ziemią, na pierwszym, najstarszym, poziomie saliny Mszą świętą rozpoczynał się górniczy dzień. Do czasu powstania w 1896 roku kaplicy św. Kingi, u św. Jana celebrowano wszystkie wielkie uroczystości religijne.

Zbudowane w wydrążonym jądrze komory Lipowiec, zatopione w jedną z solnych ścian, maleńkie sanktuarium zdawało się przez dziesiątki lat podpierać komorę, aby uchronić ją przed zawaleniem pod naporem ilów i piasku. Tymczasem na powierzchni świat

Odnowiona kaplica jest dumą wieliczian

zmieniał się. Odchodziły kolejne pokolenia górników. Cichły odgłosy kilofów. Dzięki rozwojowi techni-

ki i badaniom naukowym, kopalnia przestała zagrażać pracownikom, a potem tysiącom ludzi wędrujących wnętrzem wielickiej ziemi. Komorę Lipowiec, leżącą poza szlakiem turystycznym, omijali zwiedzający. Kaplicę spowila słona cisza podziemi.

Nie damy za wygraną

„Jest taka śliczna. U nas, w Grodnie, nie ma ani kopalni soli, ani takich kaplic. Cieszę się, że możemy to wszystko zobaczyć” – mówi uśmiechnięta Anna Sajko, Białorusinka. Wraz z grupą trzydziestu czterech dziewcząt rozgląda się uważnie po lśniącej od solnych kryształków sali. Znajdują się 135 metrów pod powierzchnią ziemi, na najniższym, trzecim poziomie. Do Wieliczki przy-

Słona cisza

a podziemi

jechały, aby przejść labiryntem chodników, pochylni, szaro-szklistych, zakończonych przestronnymi komorami korytarzy i uczestniczyć we Mszy w odrestaurowanej kaplicy Świętego Krzyża. Najmłodsze pokazują sobie wielobarwną matową polichromię. Na suficie, w obłokach – postaci Jezusa i Boga Ojca w błękitnym płaszczu. Tylna część szaty – wygięta w łuk – unosi się niczym skrzydło nad głową Stwórcy. Dziewczętom do gustu przypada także podziemna flora, obywająca się bez wody i światła: papierowe kwiaty, które wyrastają wokół barierki zabytku. Nagle dziewczęcy szczebiot milknie. Wszystkie oczy kierują się ku drewnianemu krucyfikowi w głębi kaplicy. Rozpoczyna się liturgia.

Białorusinki mają szczęście, bo są jednymi z pierwszych turystek, które mogą podziwiać nowe oblicze starej kaplicy. Niecały miesiąc przed ich wizytą zabytek został w całości przeniesiony na najniższe piętro saliny, by w stabilnych dla niego warunkach klimatycznych zaświad-

czać o ogromnej sile związku wielickich synów z chrześcijańską wiarą. Prace nad jego restauracją i zabezpieczeniem zabrały trzy lata, ale myśliłby się ten, kto zabiegi konserwatorskie uważa za beztrudne, wręcz flegmatyczne, działanie z gwarancją każdorazowego sukcesu. W istocie dzieje odnowy kaplicy św. Jana przypominają historię dramatycznej walki górników z prawami przyrody. Nie było to być może zmaganie tak spektakularne, niebezpieczne i na tak wielką skalę, ale nie mniej odpowiedzialne i angażujące tych, którzy podjęli decyzję o wzięciu w nim udziału.

Wszystko rozpoczęło się w sercach i umysłach pracowników kopalni w 2001 roku. Za sprawą Jana Sikory, ówczesnego prezesa Zarządu Kopalni Soli „Wieliczka” Trasa Turystyczna, sprawa kaplicy rozpadła wyobraźnię osób, dla których zabytek nie stanowił przeszłej tradycji, do której można czuć co najwyżej sentyment. Członkowie powołanej rok później fundacji „Magnum Sal” – Adam

Suślik, Andrzej Łączyński, Marian Leśny i sam Jan Sikora, jako przewodniczący Rady Fundatorów „Magnum Sal” – byli świadomi powagi wyzwania. Ratowanie niszczącej od wielu lat kaplicy to nie tylko walka z czasem o materię i zdobycie funduszy, ale zachowanie poczwórnego świadectwa: dziejów saliny, artystycznych umiejętności twórców kaplicy, narodowej tożsamości górników, wreszcie ich religijności, dzięki której kopalnia przemieniła się w cudowną, podziemną świątynię. Tak właśnie pojęli swój patriotyczny obowiązek – zachować i przekazać znak historii. Ocalić kaplicę i pokazać ją światu.

Złośliwość rzeczy martwych

Największego wroga zabytkowych kaplic w Wieliczce można zdefiniować ścisłym, naukowym wzorem. „Kłaniają nam się prawa biologii i chemii – potwierdza prezes Sikora. – Gwoździe, które łączyły poszczególne elementy konstrukcji kaplicy, są, oczywiście, metalowe. Na skutek specyficznej

dla klimatu kopalni mieszanki soli z wilgocią w miejscu owych łączy wytwarzał się chlorek żelaza – zaczyn choroby drewna, doprowadzający do jego butwienia”. Zainfekowane wiązki drewna przekazywały pleśń do dalszych części, powodując kruszenie się materiału. Malowidła łuszczyły się i bladeły. Odpadały fragmenty polichromii. Zniszczeniu uległo około jednej piątej barwnego wystroju kaplicy. „Równie groźna dla tego typu zabytków jest niestabilność atmosfery na pierwszym poziomie – dodaje przewodniczący fundacji. – To taka huśtawka powietrza i temperatury: zimy przynoszą zwykle suche powietrze, natomiast okres letni powoduje napływ fal gorącej, dusznej wilgoci”.

Jedną z najtrudniejszych i najbardziej dramatycznych chwil przyniósł... przypadek. Po zdemontowaniu konstrukcji kaplicy, drewno leżało kilkadziesiąt tygodni na tak zwany sezonowaniu. Jest to okres, w którym przyzwyczajają się ono do nowych warunków atmosferycznych. W tym samym czasie awarii uległy urządzenia klimatyzacyjne, stabilizujące temperaturę i wilgotność w pomieszczeniu. Wydawało się, że drewno ponownie poddane zostanie katastrofalnym w skutkach wahaniom klimatu. Przez trzy dni pracownicy używali ręcznych dmuchaw, aby zapobiec niszczeniu kaplicy. Po naprawie klimatyzacji, prace potoczyły się właściwym torem. Gotową kaplicę 24 czerwca poświęcił ks. biskup Józef Guzek.

Jana Sikorę cieszy osobiste zaangażowanie i entuzjazm wszystkich, którzy mieli okazję uczestniczyć w procesie odnowy zabytku: konserwatorów i rzemieślników, firm górniczych i wykonujących oświetlenie, projektodawców i wykonawców. Dumę, z jaką mówi się o kaplicy św. Jana, można zresztą usłyszeć w głosie niemal wszystkich wieliczian. Bo praca w kopalni – dla kopalni, dla jej kaplic i narodowej pamięci – jest trudem służby. A o tym nie wolno zapominać. ■

Przeniesienie i konserwacja kaplicy były bardzo żmudne



Nieudana próba pozyskania
lokali komunalnych

Sprzedaj miastu mieszkanie

Od wielu miesięcy trwa w Krakowie spór o to, jak rozwiązać problem osób oczekujących na mieszkania komunalne. A jest to problem poważny, bo dotyczy kilkunastu tysięcy ludzi, z różnych przyczyn potrzebujących lokalowej pomocy miasta.

Lansowany przez prezydenta Majchrowskiego pomysł budowania specjalnych bloków komunalnych na os. Ruczaj spotkał się z ostrym społecznym protestem. Zarówno obecni mieszkańcy osiedla (potencjalni sąsiedzi nowych bloków), jak i socjologowie ostrzegali, że tworzenie takich enklaw biedy nie jest dobrym rozwiązaniem.

Radni miasta podzielili tę opinię i zalecili prezydentowi pozyskiwanie mieszkań na rynku wtórnym. Takie rozwiązanie pozwala wykorzystać już istniejące zasoby, jest szybkie i nie rodzi konfliktów społecznych. Prezydent nie wycofał się ze swojego pomysłu, nadal chce budować, zgodził się natomiast, by w tym roku miasto kupiło kilkadziesiąt mieszkań na rynku wtórnym.

Akcja wydawała się prosta, tymczasem – jak się dowiedzieliśmy – zaledwie dwie osoby odpowiedziały na ogłoszenie, jakie magistrat zamieścił w krakowskiej prasie. Dlaczego? – Bo osoby, które chcą sprzedać mieszkanie, nie odwiedzają Wydziału Mieszkalnictwa i nie czytają miejskich anonsów, tylko zazwyczaj zwracają się do wyspecjalizowanych firm – wyjaśnia Ewa Jurek-Klonowska, pośrednik na rynku nieruchomości. W jej ocenie ok. 10 proc. mieszkań, które są w tej chwili oferowane do sprzedaży w różnych biurach, spełnia wymogi oferty (dwa, trzy pokoje o powierzchni do 60m²). Cena także nie jest problemem, bowiem miasto respektuje wyceny rzeczoznawców i płaci według stawek obowiązujących na rynku.

Wydział Mieszkalnictwa nie ma sobie nic do zarzucenia. Formalnie rzecz biorąc, wszystko jest w porządku, bo ogłoszenie się ukazało, a że chętni się nie zgłosili... trzeba będzie skorzystać z innych form pozyskiwania lokali komunalnych. W ubiegłym roku miasto zakupiło ponad 300 nowych mieszkań, zapewne pieniądze niewydane na rynku wtórnym i tym razem trafią do deweloperów. Szkoda, bo w Krakowie nie brak osób chcących sprzedać swoje „M”, i to one mogły na całej akcji skorzystać. Wbrew pozorom, ucieszyłyby się także wspólnoty mieszkaniowe, bowiem miasto, jako właściciel zakupionego lokalu, byłoby pewnym płatnikiem wszystkich niezbędnych dla utrzymania bloku danin.

PIOTR LEGUTKO

Na krakowskim Rynku

Sposób na nudę



PAWEŁ MIGAS

W sobotę i niedzielę 23 i 24 lipca krakowski Rynek Główny zmienił się w wielką arenę sportową. Między Sukiennicami a wieżą ratuszową usytuowano dziesięć boisk do koszykówki, boisko do piłki nożnej, ścianę wspinaczkową i scenę muzyczną. W takiej scenerii odbyła się siódma już Juliada.

Wakacje to czas, gdy młodzież ma dużo wolnego czasu i trzeba jakoś go zagospodarować. Jednym ze sposobów na wakacyjną nudę stała się Juliada. Jest to cały cykl rozgrywek sportowych, koncertów i pokazów, organizowanych od 1999 roku przez Stowarzyszenie „U Siemachy” i miasto Kraków w ramach Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przystępczości Młodzieży. Dwudniowe rozrywki na Rynku Głównym są ukoronowaniem kilku tygodni eliminacji, które odbywały się wcześniej w całym Krakowie. Jak szacują organizatorzy, w rozgrywkach piłkarskich wzięło udział kilkuset chłopców w różnych kategoriach wiekowych. W sobotę i niedzielę dwanaście drużyn rywalizowało w turnieju finałowym, i chociaż nie zwycięstwo, lecz dobra zabawa była najważniejsza, to zawodnicy grali z wielkim zaangażowaniem, nie szczędząc sił ani kosztów. Miniboisko stojące przy Sukiennicach cały czas otaczał spory tłum kibiców, którzy z wypiekami na twarzy dopingowali swoich faworytów.

Równolegle trwał turniej streetballa, czyli koszykówki ulicznej. Wzięła w nim udział rekordowa ilość zespołów. W rozgrywkach o Puchar Prezydenta Miasta Krakowa wystartowało sto dwadzieścia jeden zespołów w różnych kategoriach wiekowych. „W tym roku zgłosiło się szesnaście drużyn żeńskich. To rekord” – mówili organizatorzy turnieju koszykówki. W kategorii open grały także zespoły mieszane,

a wiek zawodników był absolutnie nieistotny. Fantazyjne były także nazwy drużyn. O wygraną rywalizowali m.in. Pewni Przegran, Trufelkowe Wieprze, Bez Przepity czy Leniwe Pszczółki.

**Trwała ostra
walka o piłkę**

W trakcie imprezy odbyły się także otwarte mistrzostwa w skateboardingu, otwarte mistrzostwa w skate in line, a także pokazy cyklotrialu, szermierzy i konkursy rzutów osobistych. 73 osoby w wieku od sześciu do sześćdziesięciu lat wzięły udział w turnieju szachowym, a w turnieju tenisa stołowego zmierzyło się ponad stu młodych zawodników.

Na scenie przy wieży ratuszowej tańczyły cheerleaderki i grały młodzieżowe zespoły: Pretex, Doobys, Detox, Grinpiss, Train de Lux, ElCencerro i AJS. Juliadę zakończył wieczorny koncert zespołu Present Perfect. Na początku swojego występu muzyki przypomnieli, że zespół narodził się „U Siemachy”. Potem było ciekawe widowisko muzyczne.

Tłumy młodzieży na Rynku Głównym i wielkie zainteresowanie rozgrywkami sportowymi to dowód, że Juliada proponująca – jak deklarują organizatorzy – „tysiące sposobów na nudę”, jest trafionym pomysłem. Ten program dowodzi, że hasło „Młodzież przeciwko przemocy”, które uczestnicy zawodów mieli wypisane na koszulkach, jest faktycznie realizowane, i to jest chyba największe osiągnięcie Stowarzyszenia „U Siemachy”.

Juliada 2005 została przygotowana w ramach Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przystępczości Młodzieży przez Urząd Miasta Krakowa i Stowarzyszenie „U Siemachy”. Koordynatorem programu jest ks. Andrzej Augustyński – pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Profilaktyki i Przeciwdziałania Przystępczości Młodzieży. Kolejna impreza już za rok.

PAWEŁ MIGAS

Przy Plantach

12 KRZESEŁ



„Nie jestem demokratą, więc nie pogardzam ludem” – powiedział znany francuski syndykalista Georges Sorel. Z demokratami zaś (a szczególnie z demokratycznymi urzędnikami) jest chyba trochę gorzej, bo nawet gdy ludem nie pogardzają, to nie zawsze wiarygodnie starają się go przekonać do swych racji. Pisałem w tym miejscu wielokrotnie o trudno dającym się pojąć psuciu przestrzeni publicznej przez takie stojące w pobliżu Wawelu hotelowe bunkry jak: Sheraton, Ibis oraz Radisson. Urzędnicy miejscy nie byli w stanie przekonać mnie, dlaczego takie paskudztwa powstały. Teraz zaś ruszyła przebudowa pl. Bohaterów Getta. Wiele elementów tej przebudowy jest godnych pochwały. Na zaniebdany dotąd plac wróci kamienna kostka, będzie więcej zieleni, zamontowane zostaną także sprawdzone już w innych częściach miasta lampy umieszczone w podłożu placu. Krakowianie zachodzą jednak w głowę, dlaczego upamiętnieniem żydowskiej ludności wywożonej do obozów zagłady, ze znajdującego się tu niegdyś getta, ma być ustawienie na placu „37 krzeseł rzeźbiarskich bez lampy” oraz „33 krzeseł rzeźbiarskich z lampą”. Wydaje mi się, że będzie to mało czytelny symbol. Poważna sprawa upamiętnienia martyrologii naszych współmieszkańców zamieni się w jakieś niepasujące do tego, humorystyczne „12 krzeseł” Ilfa i Pietrowa. Sprawę tę urzędnicy wyjaśniali mieszkańcom, ale ci będą i tak sądzić, że jest to jakaś reklama fabryki krzeseł.

BOGDAN GANCARZ

Z Krakowa do Kielc

Jubileuszowa „Kadrówka”

Już po raz 25. od wznowienia w 1981 roku tej pięknej tradycji upamiętnienia czynu legionowego wyruszyli na historyczną trasę uczestnicy Marszu Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej Strzelców Józefa Piłsudskiego. Rozpoczęli go 6 sierpnia wczesnym rankiem na krakowskich Oleandrach, by uroczystie wkroczyć do Kielc siedem dni później.

Jubileusze skłaniają do snucia wspomnień. A tych najwięcej zgromadzili weterani marszu, wśród których nie brak takich, co nie opuścili żadnego z nich. Niestety, nad tegorocznymi przygotowaniami do tej z istoty wesołej i budzącej pogodny nastrój imprezy cieniem położyła się tragiczna śmierć Wojciecha Pęgiela – uczestnika wszystkich marszów, komendanta kilku z nich. Pamięć o nim będzie towarzyszyć kilkusetosobowej grupie osób, przemierzających szlak „Kadrówki”.

Wszystko zaczęło się w 1924 roku, kiedy postanowiono w nietypowy sposób uczcić 10-lecie wymarszu „chorych na Polskę”. Zamiast państwowotwórczych, lecz nudnych i męczących – zwłaszcza w porze letnich wakacji – akademii wymyślono imprezę polową, mającą charakter wyczynowego współzawodnictwa, opartego jednak na faktach z najnowszej historii Polski. Pomysł chwycił i sprawdził się, więc marsz powtarzano w następnych latach aż do wybuchu II wojny światowej. Towarzyszyło mu spore zainteresowanie, na trasie pojawiali się licznie kombatan ci, których odwagę czciła maszerująca do Kielc młodzież wojskowa i strzelecka.

Po 1945 roku z oczywistych przyczyn nie można było kontynuować tej tradycji. Komunistyczny reżim bacznie pilnował, aby w żaden sposób nie odradzał się – zwłaszcza wśród młodych



ADAM WOJNAR

pokoleń Polaków – kult Piłsudskiego, a czyn legionowy miał być zapominany na zawsze. Dopiero na fali „solidarnościowych” przemian można było wznowić marsz w 1981 roku. Na poprzedzającym jego rozpoczęcie spotkaniu z legionistami honory odbierali m.in. generał Mieczysław Boruta-Spiechowicz i pułkownik Józef Herzog.

Stan wojenny utrudnił, ale nie uniemożliwił organizowanie marszów. Dzięki konsekwencji i uporowi krakowskich oraz kieleckich piłsudczyków tradycja była podtrzymywana, chociaż Służba Bezpieczeństwa robiła wiele, aby zniechęcić potencjalnych uczestników i zastraszyć organizatorów. Były rozmowy ostrzegające, straszenie utratą pracy, interwencje na trasie (np. zatrzymanie wszystkich „marszowiczów” podczas obiadu w Jędrzejowie w 1985 roku i nałożenie na nich wysokich grzywien), próby rozbicia imprezy i rozłożenia jej od środka. Pomimo tych szykan, marsz zawsze docierał w ściśle określonym historyczną trady-

Młodzi strzelcy przed wymarszem

cją czasie do Kielc, choć nieraz trzeba się tam było przedzierać małymi grupkami, aby uniknąć zarzutu o udział w nielegalnym zgromadzeniu.

Kiedy upadł komunizm, wszystko wróciło do przedwojennych norm. Marsz nadal przygotowuje i kieruje nim wybrany rok wcześniej na ostatnim noclegu komendant, ale może on liczyć na znaczną pomoc ze strony władz państwowych, samorządowych i wojskowych.

W przeddzień 6 sierpnia „marszowicze” uczestniczą w Mszy świętej za Ojczyznę w królewskiej Katedrze na Wawelu, po czym oddają hołd Józefowi Piłsudskiemu przy jego trumnie w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów. Następnego dnia stawiają się w karnym oryndku na Oleandrach, by wysłuchać rozkazu Komendanta, powołującego Pierwszą Kadrową, a zaczynającego się od słów: „Żołnierze, spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że jako pierwsi przekroczycie granice zaboru rosyjskiego...”.

BOGDAN GANCARZ

PANORAMA PARAFII
Klecza – pw. św. Wawrzyńca

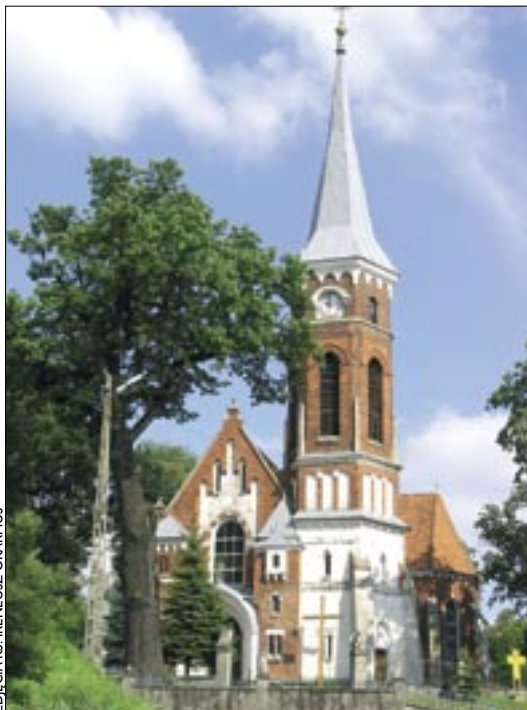
Podobna do innych

W czerwcu ubiegłego roku mieszkańcy Kleczy uroczystie świętowali 700-lecie istnienia miejscowości i 650-lecie parafii.

Przyjmuje się, że parafia w Kleczy została erygowana w 1354 roku, choć trzeba zaznaczyć, że w świetle niektórych dokumentów historycznych można przyjąć, że drewniany kościół parafialny mógł istnieć nawet już około roku 1320. Pierwszy kościół w Kleczy spłonął na początku XV wieku. W 1432 roku ksiądz oświęcimski Kazimierz ufundował drewniany kościół, który stał na tym samym miejscu co pierwszy. Służył on wiernym kilka wieków, aż do maja 1906 roku, gdy spłonął w pożarze. Jeszcze w tym samym roku, ale już na nowym miejscu, rozpoczęła się budowa muranego kościoła, który został konsekrowany 28 sierpnia 1910 przez biskupa Anatola Nowaka z Krakowa.

Dzisiejsza parafia św. Wawrzyńca liczy 2800 wiernych i nie ma jakiejś wyjątkowej specyfiki, jest podobna do wielu innych – podkreśla ks. dr Stanisław Bąk, dodając, że nie brak tutaj ludzi bardzo religijnych. Na niedzielne Msze przychodzi do parafialnej świątyni około 1200 osób. Do tej liczby należy dodać oko-

ło 200 osób, które co niedzielę uczestniczą w Mszy odprawianej w kaplicy filialnej w Zarąbkach, oraz około 300 parafian, którzy regularnie uczestniczą w Mszach w przyklasztornym kościele ojców pallotynów, znajdującym się w granicach parafii. Od kilku lat, przynajmniej kilka razy w roku, organizowane są pielgrzymki autokarowe do Łagiewnik, Lichenia, Częstochowy. Wytworzyła się już pewna stała grupa parafian, którzy bardzo chętnie udają się do tych miejsc kultu. Kilka lat temu ks. Bąk zaproponował parafianom utworzenie w parafii tzw. rodzinnych róż różańcowych. Jest ich obecnie ponad trzydzieści i obejmują wszystkich parafian. Dwadzieścia domów (nie rodzin) tworzy jedną różę rodzinną, której patronuje któryś z grona polskich świętych i błogosławionych. – Oczywiście, nie wszystkie różę działają tak jak powinny – stwierdza obiektywnie ks. proboszcz, dodając, że chodzi o to, aby codziennie przynajmniej jedna osoba z rodziny odmówiła dziesiątek Różańca w intencji, w której modli się cała róża. Klecza rozciąga się na przestrzeni około 5 kilometrów i to stwarza pewien problem duszpasterski, gdyż wszelkiego rodzaju spotkania parafialnych grup dzieci i młodzieży można zorganizować tylko w soboty lub w niedziele.



ZDJEŃCJA KS. IRENEUSZ OKARMUS

W ostatnich kilku latach dokonano gruntownego remontu plebanii, a także uporządkowano cmentarz parafialny, na którym zrobiono ogrodzenie, wejście, alejki, dokonano inwentaryzacji grobów. Wcześniej, na początku lat 90., przy wielkim zaangażowaniu wiernych założono w kościele nową instalację elektryczną, naprawiono więźbę dachową, wymalowano kościół, przy czym malarze i elektrycy z parafii wykonali te prace bezpłatnie.

8 marca 2004 r., ku radości wielu mieszkańców Kleczy, zakończył się proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym pochodzącej z Kleczy siostry Małgorzaty Banaś (1896–1966).

KS. IO



KS. DR
STANISŁAW BĄK

Wyświęcony w 1968 r. w Katedrze na Wawelu. Jako wikariusz pracował w: Zawoi, Bielsku-Białej, Wadowicach, Kętach, Liszkach. Od 1986 do 1998 roku był proboszczem w Rącznej. Od czerwca 1998 roku jest proboszczem w Kleczy. W roku 2003 obronił pracę doktorską.

Kościół zbudowano według projektu znanego architekta Jana Sasa-Zubrzyckiego

ZDANIEM PROBOSZCZA

Na obrazku prymicyjnym napisałem słowa: „Niech będzie Bóg uwielbiony”. Uważam, że wciąż trzeba stawiać sobie wysoko poprzeczkę, tak w rozwoju duchowym, jak i intelektualnym. W pracy duszpasterskiej bardzo ważne jest, aby ludzie widzieli, że ksiądz jest dla nich, do ich dyspozycji, szczególnie jeśli chodzi o konfesjonale. Nie mniej ważna jest otwartość i wyjście do ludzi. Jestem panu Bogu wdzięczny za siedmioletni pobyt w Kleczy. Jako duszpasterz jestem zadowolony z postawy parafian. Ludzie mają tutaj tradycyjną religijność, ale nie brak osób bardzo pobożnych i zaangażowanych w życie parafii. Klecza leży pomiędzy Wadowicami – miastem papieskim, a Kalwarią – sanktuarium maryjnym, i to niewątpliwie wpływa na duchowość wiernych. Bardzo lubię katechizować, a wyjątkowo wielką radość sprawia mi przygotowywanie dzieci do Pierwszej Komunii Świętej. Pasjonuję się sportem, a szczególnie piłką nożną.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele i święta: 7.00, 9.00, 11.15, 16.00 (maj, czerwiec, październik, listopad, grudzień i Wielki Post). W Zarąbkach – 10.15.
- W dni powszednie: 7.00. (w piątki o 18.00).